

## Nie dajmy się zwariować! Współpraca z roszczeniowym rodzicem w szkole

ponadgimnazjalnej

*Życie jest stresujące: cały dom na głowie, gotowanie i pranie po nocach, żeby dzieci poszły w czystych ubraniach do szkoły i zdążyły zjeść obiad po powrocie z niej, przed korepetycjami. Na które trzeba przecież zarobić, więc człowiek łapie prace dodatkowe, spędzając cały dzień poza domem. I jeszcze ci nauczyciele! Słyszałam wczoraj w Wiadomościach, że znowu dostali podwyżkę. Ponad 5000 złotych! I to za co? Za przepracowanie 18 godzin w tygodniu?! Tyle, to uczciwy człowiek wyrobi w ciągu dwóch dni. A wakacje, ferie bożonarodzeniowe, zimowe, wielkanocne, 13-stki, pieniądze na wczasy pod gruszą, jakiś fundusz zdrowotny! No święte krowy! Myślę, że ludzie się nie wiedzą! Przyjdzie gwiazda do pracy i wymyśla, jak młodzieży życie obrzydzić! A jak przyjdzie zirytowana, to zaraz sobie humor poprawi stawiając kilka ocen niedostatecznych! Kupiłam synowi książkę do nauczania języka obcego, a okazało się, że jest nie taka, jak potrzeba. Co ta baba sobie myśli! Maciek powiedział, że specjalnie go wczoraj zapytała i postawiła jedynekę! Już ja jej pokażę, zapamięta mnie na pewno!...*

Takie to opinie pokutują w opinii publicznej o nauczycielach i ich beztroskim życiu, wysokim uposażeniu, pracy po 3 godziny dziennie. Wymagających od uczniów nie wiadomo czego i zwracających głowę swoimi uwagami zapracowanym rodzicom, tudzież wzywaniem ich do szkoły, zamiast samodzielnie rozwiązać problem.

Im starsze dzieci, tym rodzic mniej jest zainteresowany współpracą za szkołą. Uważa, że nauczyciel w nadprzyrodzony chyba sposób, przy minimalnych wymaganiach wobec ucznia i braku zaangażowania i entuzjazmu z jego strony, zdoła rozpoznać jego potrzeby, zmotywować do nauki i przygotować go do egzaminu zewnętrznego. Mając do dyspozycji przydzielone przez dyrekcję całe 3 kwadranse w tygodniu na klasę, które winny wystarczyć na zrealizowanie narzuconej przez MEN podstawy programowej. A jeśli nie wystarczy tych 45 minut, to może zorganizować bezpłatne lekcje dodatkowe. O ile młodzież zechce przyjść, ale to nauczyciel winien wykazać się odpowiednią determinacją i ją do tego przekonać. Oraz oczywiście znaleźć w tym terminie wolne sale. Co w większości placówek nie jest takie proste. Nauczyciel ma pracować w końcu 40 godzin w tygodniu.

Roszczeniowy rodzic żąda od szkoły i nauczyciela pełnego zaangażowania i przejęcia odpowiedzialności za poczynania i proces edukacyjny swego potomka, w ramach podziękowania, w zamian za sam fakt wyróżnienia szkoły, którą wybrał posyłając go do niej. Całą odpowiedzialność za swoje trudności próbuje przerzucić na placówkę i nauczyciela, który miał odwagę wejść mu w drogę.

Roszczeniowy rodzic żąda maksimum uwagi dla swego dziecka, podania mu wszystkiego na „tacy”. Często domaga się swoich praw z pełną stanowczością, zdarza się, że nieuprzejmie i agresywnie, werbalnie i pozawerbalnie, nierzadko sugerując lub wręcz strasząc skargą na nauczyciela do dyrektora szkoły. Jeśli nauczyciel nie należy do protegowanych, bądź pupili dyrektora... Cóż ma problem. Zawsze to pretekst do wykorzystania przeciwko niemu. Argument, że nauczyciel ma kilkanaście klas i kilkuset nawet uczniów (przy jednej godzinie w tygodniu tak właśnie jest), świadczy przeciwko niemu – a gdzie indywidualne podejście do każdego ucznia i jego potrzeb?

Bardzo trudno jest pracować z roszczeniowym rodzicem, gdyż jest to wyczerpujące psychicznie oraz wymaga opanowania i rozważań. Rodzic okazując gniew, zirygowanie, czy złość/złośliwość względem nauczyciela usiłuje panować nad sytuacją. Zresztą winą za utratę panowania i tak obarczy go obarczy. Rodzic jest w oczach dyrektora usprawiedliwiony przez sam fakt bycia „klientem szkoły” (sic) W końcu

to on czuje się przez nauczyciela sprowokowany. Jeśli natomiast nauczyciel ulegnie emocjom i zbyt otwarcie (nieopatrznie) wyrazi swoje zdanie o uczniu (zwykle zaprasza się rodzica ucznia raczej bardziej problemowego), może mieć kłopoty.

Nauczyciel chcąc poradzić sobie z roszczeniową postawą rodzica powinien wykazać się znajomością psychologii i dystansem do sytuacji, okazać zrozumienie, zainteresowanie, szacunek i empatię. Nie inaczej, jak we wszystkich innych sytuacjach międzyludzkich. Warto skupić się na podbudowaniu poczucia własnej wartości rodzica, aby wspólnie rozwiązać problem. Ale też nie kosztem drastycznego obniżenia własnej.

Powinien on starać się ważyć słowa i nie dać się sprowokować, gdyż może to świadczyć przeciwko niemu. Teoria jest ogólnie znana i przekazywana na wielu kursach, szkoleniach i w literaturze fachowej oraz zweryfikowana przez wieloletnie funkcjonowanie w rzeczywistości szkolnej. Trudno z nią polemizować.

W naszej pracy zdarzają się jednak sytuacje niestandardowe, podczas których nauczyciel jest na z gruntu straconej pozycji, gdyż to rodzic przyszedł do niego chcąc wyrazić swoje oburzenie z powodu decyzji, bądź polecenia wydanego przez nauczyciela. Potrzebę wyrażenia swego oburzenia mają raczej rodzice roszczeniowi.

Miałam taką sytuację ze zdenerwowaną mamą, która przysłała dać upust swoim emocjom w związku z zakupem książki dla syna, innej, niż ta w zestawie podręczników. Rzekomo jej syn nie został powiadomiony o kupnie właściwej książki. Twierdziła, że nabyła podręcznik opierając się na opinii pani pracującej w księgarni, jakoby taki podręcznik miał obowiązywać w szkołach ponadgimnazjalnych. Ponadto wypowiadając się o swoim synu, a moim uczniu, miałam wrażenie, że mówi o innym Maciusiu – zalęknionym, nadwrażliwym i cichym. Podczas, gdy na lekcji Maciek mi znany był roszczeniowy, niekulturalny, zaburzał tok lekcji, przerywając ją w dogodnym dla siebie momencie różnymi komentarzami. Opowiadał też mamie różne, nie mające miejsca w rzeczywistości historie z lekcji. Mama chciała uzyskać Przedmiotowe Zasady Oceniania, rozkład materiału oraz drobiazgowo je analizować.

Wyjaśniłam rodzicowi, że chyba mówimy o dwóch różnych Maćkach. Ten mój jest zgoła inny, niż przedstawiony przez nią.

Ponadto wykazem podręczników zajmuję się akurat ja, więc dobrze wiem, co w nim zostało napisane i kiedy zamieszczone na stronie szkoły (jeszcze przed zakończeniem roku w czerwcu, przed wakacjami) oraz na tablicy informacyjnej w holu.

Zgodziłam się na udostępnienie dokumentacji z zaznaczeniem, że przedmiotowe zasady będę od tej pory bardzo drobiazgowo realizować, zwłaszcza w zakresie terminów popraw, które do tej pory były tak naprawdę umowne (z korzyścią dla ucznia) i powiadomię o tym fakcie klasę Maćka, z uwzględnieniem jego udziału w tej sprawie.

Jednym ze sposobów poradzenia sobie z roszczeniową postawą rodzica jest okazanie mu zrozumienia, szacunku, zainteresowania i empatii. Krótko mówiąc, warto podbudować jego poczucie własnej wartości, żeby wspólnie rozwiązać problem. Obydwie strony mają przecież ten sam cel i w gruncie rzeczy są sprzymierzeńcami - nie wrogami.

Szacunek i zainteresowanie okazałam zdecydowanie. Gorzej wyszła mi może empatia i przezwyciężenie wrodzonej łagodności. Moja postawa nie była zbyt spolegliwa – zauważyłam to po minie wychowawczyni, którą poprosiłam o uczestniczenie w rozmowie. Na co ona skwapliwie się zgodziła widząc, czyja mama właśnie do mnie przysłała (nieoczekiwanie, domagając się

natychmiastowej rozmowy). Mama szybko się wycofała ze swoich żądań, w sposób mało cenzuralny wyrażając się o synu i jego ojcu, którzy to (jak się jednak okazało) zakupili ten podręcznik w księgarni. Po czym poprosiła o zrozumienie specyfiki serca matki.

Jako nie tylko nauczyciel, ale i matka, skwapliwie się na to zgodziłam i w zupełnej zgodzie, wręcz serdecznie pożegnałyśmy się. Od tamtej pory Maciuś z daleka mnie wita, z szerokim uśmiechem na twarzy.

Należy oczywiście starać się wdrażać ogólnie znane zasady, kierując się swoim dobrem oraz dobrem szkoły i wykazując instynktem samozachowawczym nie wchodząc w dyskusję z rodzicem, straszącym skargą do przełożonego i kuratorium (o mediach nie wspominając), ale też nauczyciel nie może dać się zastraszyć i ma pamiętać, że też ma godność.

Kochani, nie dajmy się zwariować.

Magdalena Otto